

Stanisław Stabro
Uniwersytet Jagielloński

Artysta niepokorny

(Monika Wąs, *Dymny. Życie z diabłami i aniołami*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016, ss. 430)

Książka Moniki Wąs *Dymny. Życie z diabłami i aniołami*, opublikowana przez Wydawnictwo „Znak”, jest książką arcykrakowską, nietraktującą jednakże wyłącznie o lokalnym micie, o legendzie tego artysty. Narracja dotyczy bowiem dziejów środowisk artystycznych, związanych nie tylko z Piwnicą pod Baranami w latach 1950–1980. Autorka obszernej biografii Wiesława Dymnego sięgnęła w daleką przeszłość krakowskiego twórcy począwszy od jego dzieciństwa na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Urodził się on bowiem w 1936 roku w Połoneczce (dzisiaj Białoruś). Rodzice Dymnego byli nauczycielami. Z Połoneczki nie tak daleko było do „mateczniaka polskości”, do Płużyn, Świtezi, Zaosia i Baranowicz. Po wybuchu drugiej wojny światowej rodzina Dymnych szybko doświadczyła losu charakterystycznego dla polskiego żywiołu na tamtych terenach, ich przyszłość bowiem została przesądzona przez porozumienia rosyjsko-niemieckie w 1939 roku. Już jesienią tego samego roku ojciec przyszłego pisarza Wiktor Dymny przeniósł się z Połoneczki do Nowogrodu, by uniknąć aresztowania przez rosyjskich okupantów. W 1940 roku Janina Dymna z synami Wiesławem i Lechosławem, w dramatycznych okolicznościach, uciekając z Połoneczki przed wywózką do Kazachstau, dołączyła do męża. W roku następnym rodzina trafiła do Miastkowa, miasteczka pod okupacją niemiecką, w którym rodzice Dymnego zaangażowali się w akowski ruch oporu. W następstwie organizacyjnej wyspy, w czerwcu 1944 roku, oboje zostali aresztowani przez gestapo. Wiktor został zesłany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i tu ślad po nim się urywa. Po wojnie w roku 1947 został uznany przez sąd za zaginionego. Janina Dymna natomiast została przez Niemców zwolniona z więzienia. Odnalazłszy dzieci, którymi podczas uwięzienia rodziców zaopiekowała się zaprzyjaźniona z Dymnymi inna rodzina, matka ruszyła z synami na

Ziemie Odzyskane. Po wielu perypetiach charakterystycznych dla ówczesnej półtoramilionowej „wędrówki ludów” z terenów ZSRR (i nie tylko stamtąd), które trudno tu omawiać w szczegółach, Janina Dymna z trójką dzieci osiedliła się ostatecznie w 1947 roku w wiosce Jaworze-Nałęże, niedaleko Bielska-Białej. Stamtąd po zdaniu matury w bielskim liceum w 1953 roku Wiesław Dymny pojechał do Krakowa, by zdawać egzaminy na Akademię Sztuk Plastycznych, ponieważ tak nazywała się ta uczelnia w tamtym okresie. Dostał się na Wydział Malarstwa, a zatem rozpoczynała się w tym samym w jego życiu nowa epoka. Krakowska biografia artysty została starannie odtworzona, opisana i przeanalizowana przez autorkę omawianej książki.

Monika Wąs podkreśliła w swoim dziele, że Dymny o dzieciństwie i wczesnej młodości, jak również o burzliwych tragicznych losach swojej rodziny mówił rzadko i niewiele. Ale trudno uniknąć refleksji, że pamięć dzieciństwa i wieku młodzieńczego, nacechowanych wojenną traumą, przemocą oraz stałą destabilizacją rodzinnej egzystencji musiały zaważyć na późniejszych dokonaniach artysty, na jego losach. Nie można przeoczyć takich czynników, jak nieobecność ojca, wykorzenienie, walka o przetrwanie. Zaważyło to na stosunku do świata, na niektórych cechach charakterologicznych. Raz po raz Wiesław Dymny wpadał w konflikty z otoczeniem, czemu sprzyjały nadmierna porywczność, gwałtowność reakcji, nie tylko artystyczny nonkonformizm. Bogata pod względem faktograficznym, napisana bardzo dobrym stylem, starannie zakomponowana książka Moniki Wąs *Dymny. Życie z diabłami i aniołami* zawiera wiele wątków i nader interesujących szczegółów z życia nie tylko jej głównego bohatera (ważne są zwłaszcza epizody rozgrywające się na Kresach), jak również fragmenty historii bohemy artystycznej w Krakowie – od lat pięćdziesiątych XX wieku. Nie sposób omówić tutaj wszystkich wątków tego rodzaju. Jednakże autorka pieczołowicie opisuje, co rozumiało w kontekście biografii artysty, związki Dymnego z Piwnicą pod Baranami oraz ze środowiskiem, które skupiało się wokół tego kabaretu.

Wiesław Dymny poznał Piotra Skrzyneckiego już w 1955 roku. Zaproszony przez Bronisława Chromego zjawiał się w Piwnicy dopiero wiosną 1956 roku, aby, jak się później okazało, związać się z tym środowiskiem na długie lata. Jeżeli chodzi o burzliwe życie prywatne Dymnego, to wpisać je należy również w dzieje tego kręgu artystów. Przypomnijmy, iż był to ważny moment w ówczesnej polskiej kulturze. W 1954 roku powstał Studencki Teatr Satyryków (STS) w Warszawie oraz Teatrzyk Bim-Bom w Gdańsku. Po przełomie październikowym w 1956 roku dołączyły Stodoła, Koń oraz Hybrydy w Warszawie, a także Kalambur Bogusława Litwińca we Wrocławiu, Teatr 38 Waldemara Krygiera w Krakowie. Uroczyste otwarcie Piwnicy odbyło się w maju 1956 roku. Do grupy założycieli kabaretu należeli między innymi: Janina Garycka, Piotr Skrzynecki, Wiesław Dymny, Krzysztof Penderecki, Kazimierz Wiśniak. Później skład osobowy wzmocnili Barbara Nawratowicz i Krzysztof Litwin. Piwnica wyróżniała się na tle pozostałych teatrzyków, jak pisze autorka książki, nieformalnym

charakterem. Elitarność zatem zaliczyć należy do znaków rozpoznawczych. Ponadto bliska Piwnicy pod Baranami była aura kabaretów paryskich.

Parę lat później Dymny wraz z Barbarą Nawratowicz założył w klubie Pod Jaszczurami (również w Krakowie) kabaret Remiza. Stworzył program i napisał piosenki do *Opery strażackiej* (kabaret i variété). Całość, ze wsparciem aktorów Teatru 38, wyreżyserowała Nawratowicz. W Piwnicy Dymny w zasadzie prezentował na estradzie tylko teksty własne – przeważnie monologi. Z cudzymi utworami nie radził sobie tak dobrze. Nie miał wykształcenia aktorskiego, zatem odwoływał się do własnej osobowości – mocnej i oryginalnej, wypracowując charakterystyczny dla siebie styl oraz doskonaląc talent kabaretowy i aktorski. Jak podkreśla autorka biografii, koledzy i przyjaciele Dymnego twierdzili, iż polityką się nie zajmował. Niemniej w swoich tekstach i wystąpieniach kabaretowych trafnie obnażał absurdy epoki, w której żył. I za to spotykały go represje ze strony władzy, a według cytowanej w książce Anny Dymnej, nawet „pobicia przez nieznanymi sprawców”. Być może był to jeden z elementów legendy artysty. Co nie zmienia faktu, że Monika Wąs poświęca wiele uwagi ingerencjom cenzury, naciskom na zespół Piwnicy oraz inwigilowaniu artystów.

Prawdziwym fenomenem w przypadku Wiesława Dymnego była wielorakość uzdolnień. Jednakże tu pojawia się problem szczególnej wagi, mianowicie – zadaje pytanie Monika Wąs: „Jak to się stało, że człowiek obdarzony tak wieloma talentami, nie zrealizował się [do końca – przyp. S.S.] w żadnej z dziedzin artystycznych, którym się poświęcał”. Wydaje mi się, że to właśnie ów nadmiar poszukiwań nie pozwalał Dymnemu skupić się na jednym celu. Na tak sformułowane pytanie próbował również odpowiedzieć cytowany Marek Pacuła, wyliczając twórcze pasje Dymnego. A były nimi: malarstwo (ocenione przez Macieja Szybista jako literackie, figuratywne, naznaczone semantycznie), wiersze, opowiadania, teksty piosenek, songi. Następnie wymienił warto: fotografię, film – aktorstwo i scenariusze filmowe oraz współpracę z Teatrem 38. W dodatku bohater książki nie miał stałego źródła dochodów, a zatem, by zapewnić sobie utrzymanie, musiał się rozpraszać na różne inicjatywy. Na przykład usiłował sprzedawać, z różnym skutkiem, swoje prace plastyczne.

A jednak trudno byłoby powiedzieć, że w tych dziedzinach Wiesław Dymny nie odnosił spektakularnych sukcesów. Na przykład to on napisał dla Ewy Demarczyk *Czarne anioły*, piosenkę do muzyki Zygmunta Koniecznego. Pieśniarka otrzymała za nią Grand Prix na festiwalu w Opolu w 1963 roku. Według wielu współtwórców i spektatorów Piwnicy Dymny i Demarczyk były to dwie najważniejsze osobowości krakowskiego kabaretu. Wielkim powodzeniem cieszyły się również songi Dymnego, pisane dla aktorów krakowskiego „Teatru 38” do *Moralności Pani Dulskiej* w reżyserii Helmuta Kajzara i do *Żywota Łazika z Tormesu* w reżyserii Jerzego Cnoty. W 1964 roku artysta nawiązał współpracę z STS-em i stworzył dla Wojciecha Siemiona scenariusz na podstawie własnego opowiadania *Oskarżony*. Spektakl ten, zatytułowany *I diabłu ogarek*, miał premierę w roku następnym.

Teksty Dymnego opierały się najczęściej na grze słownej, celnych puentach, żonglerce znaczeń i skojarzeń. Ich autor odwoływał się do groteski oraz ironii, parodiując style literackie, łącząc styl wysoki z niskim. To właśnie w tekstach „piwnicznych” zabłysnął najmocniej absurdalny humor tego twórcy. Z jednej strony opowiadania Dymnego pozornie miały postać bezinteresownej zabawy czy też żonglerki słowami, gdyż – z drugiej strony – twórcza groteska, ulubiona przez narratora, znakomicie oceniała przedstawioną rzeczywistość. Autor swobodnie poruszał się w świecie kulturowych i literackich kontekstów nie tylko XX wieku oraz czerpał z dawniejszych tradycji. Dlatego też utwory Dymnego bywały często parodiami i pastiszami popularnych dzieł oraz motywów literackich.

Nie bez powodu zatem w 1958 roku, jeszcze przed epoką „naszej małej stabilizacji”, Wiesław Dymny dostał Nagrodę „Współczesności” – skądinąd ważnego dla ówczesnej polskiej kultury „odwilżowego” pisma – za dwa opowiadania. Podobnie w 1963 roku artysta otrzymał Stypendium im. Tadeusza Borowskiego za wydany w tym samym czasie w „Iskrach” tom *Opowiadań niezwykłych*. Ta sama książka uhonorowana została w roku 1964 prestiżową Nagrodą Fundacji im. Kościelskich w Genewie. Tym większa była satysfakcja pisarza, że znalazł się w doborowym gronie takich twórców, jak Tadeusz Konwicki, Zofia Romanowiczowa, Bogdan Czaykowski, Bogdan Wojdowski. W kraju sukces Dymnego został skwitowany pozytywnymi recenzjami jego dzieła – autorstwa Krzysztofa Teodora Toeplitza, Ludwika Flaszena, Andrzeja Drawicza i Marii Dąbrowskiej. Niestety, szansę na dalszą karierę Dymnego-prozaika zniweczyła prawdopodobnie – a przynajmniej tak głosi literacka legenda – negatywna recenzja *Opowiadań zwykłych*, która wyszła spod pióra Jarosława Iwaszkiewicza.

Krakowskiemu artyście bardziej powiodło się w filmie. Pierwszą rolę Pietrka Góralczyka w obrazie Wadima Berestowskiego „Rancho Teksas” Dymny zagrał w 1959 roku. W epizodach i większych rolach pojawił się w osiemnastu filmach, między innymi w „Ktokolwiek wie” (1966), „Soli ziemi czarnej” (1968) Kazimierza Kutza, czy we „Wszystko na sprzedaż” (1968) Andrzeja Wajdy. Największe sukcesy osiągnął jednak we współpracy z Henrykiem Klubą, stał się bowiem „etatowym” scenarzystą tego reżysera. Dymny występował również jako aktor Kluby, na przykład w wyróżnionym Nagrodą im. Andrzeja Munka filmie „Chudy i inni” (1967). Była to ekranizacja opowiadania Dymnego Chudy ze zbioru *Opowiadania niezwykłe*.

Bohaterami tego „produkcyjniaka” *à rebours* byli robotnicy budujący most. Echa literatury produkcyjnej są tu nader widoczne w wyborze tematu wielkiej budowy i wyeksponowania pracy kolektywu. Postaci Partyjnego i Redaktora oraz projekt zaangażowanego dziennikarstwa to również scheda po socrealizmie, ale, o dziwo, nie znajdziemy tu żadnej nachalnej ideologii. Dymny w filmach grał już wcześniej, „Chudy i inni” stał się jednak jego autentycznym debiutem. W 1966 roku Dymny i Kluba złożyli w Zespole Fil-

mowym „Syrena” wspólny scenariusz „Słońce wschodzi raz na dzień”, napisany na podstawie powieści Dymnego pod tym samym tytułem. Film ten po wielu perypetiach z cenzurą i komisjami kolaudacyjnymi, po wyprodukowaniu go dopiero w 1971 roku, skierowany został do kin studyjnych. Przesądził o tym temat filmu – historia powojennej partyzantki po 1945 roku i tragiczne dzieje jej przywódcy niezłomnego Haratyka, w dzisiejszej nomenklaturze „żołnierza wyklętego”.

Jak podkreśliła autorka biografii, trzecim filmem scenarzysty o współczesnym Polaku miał być „Prorok”, którego tekst był gotowy w 1967 roku. Film ten nie został jednak nigdy zrealizowany, a scenariusz ukazał się dopiero po śmierci Dymnego. Była to historia dwóch braci, wpisująca się w starotestamentowy przekaz o Kainie i Ablu. Także „Pięć i pół błędnego Józka” (1968), film w zamierzeniach Dymnego pomyślany jako polska wersja „Easy Ridera”, nigdy nie wszedł na ekrany. A przecież była to opowieść o młodzieży szukającej swojej kulturowej i społecznej tożsamości, podobnie jak hipisi w tamtej epoce. Niestety, w Polsce przy obowiązującym w tamtym czasie moczarskim wzorcu wychowania młodego pokolenia, w aurze represji wobec studentów i inteligencji po Marcu 1968 roku, film w podtekście traktujący o wolności nie mógł powstać.

Dymny jako scenarzysta współpracował jeszcze z Klubą przy „Szkiecach warszawskich” (1969) i serialu „Doktor Ewa” (1971) tegoż reżysera. Potem napisał dwa duże teksty, które nie doczekały się za życia autora ani publikacji, ani realizacji filmowej. Na zamówienie Zespołu Filmowego X Dymny pracował nad scenariuszem serialu telewizyjnego „Droga na Dziki Zachód”. Z pewnością, wykorzystując swoje przeżycia z wczesnej młodości, Dymny chciał przedstawić – na przykładzie fikcyjnej rodziny Pokornych – losy Polaków ze Wschodu, którzy na skutek pojałtańskich rozstrzygnięć po drugiej wojnie światowej musieli szukać nowego „miejsca na ziemi” na Ziemiach Odzyskanych. Drugim tekstem był poemat inspirowany Biblią pod tytułem *Pieśń nad pieśniami*, opublikowany dopiero w 1984 roku, kilka lat po śmierci artysty.

Odwołując się do krakowskich realiów i klimatów, autorka książki *Dymny. Życie z diabłami i aniołami* snuje opowieść o artyście niepokornym, przybyszu z dalekiego kraju polskiej prowincji wpisanym w pejzaż królewskiego miasta. Do dzisiaj wzbudzającym we wspomnieniach potomnych skrajne reakcje – uwielbienia lub odrzucenia, podziwu lub niechęci, jak to bywa z każdą mocno zarysowaną indywidualnością. Autorka biografii konstruuje nader udaną narrację o artyście i o cenie, jaką zapłacił za swój wielostronny talent. Środowiskowa legenda Dymnego wspierała legendę Piwnicy pod Baranami – i *vice versa*. Monika Wąs podkreśla bowiem, że artysta już za życia był postacią le-

gendową. Przyczyniły się do tego z pewnością „targające nim demony”. Warto pod tym kątem przeczytać na nowo tekst pod tytułem *Siedem jest bestii moich* – rodzaj autoanalizy przeprowadzonej przez autora, choć nie wiadomo, które opowieści są autentyczne, a które zmyślane. Według autorki książki na przykład „anegdoty o agresywnych zachowaniach, alkoholowych ekscesach, prowokacjach, wulgarnych odzywkach przysłoniły obraz utalentowanego, wrażliwego człowieka”. Fakt istnienia mitów na temat Dymnego potwierdziła również żona artysty Anna Dymna. Dodać warto, iż legenda literacka nie jest niczym szczególnym w historii kultury, a biografia Wiesława Dymnego również poddaje się tym prawidłowościom.

Jednym z elementów legendy była na przykład nadmierna obecność w jego życiu alkoholu, który odgrywał niekiedy w biografii artysty destrukcyjną rolę. Chociaż Mieczysław Świącicki podkreśla, o czym przeczytamy w książce Moniki Wąs, że dokonuje się tu demonizacji alkoholu, to nie można jednak całkowicie pominąć tego problemu. W rytuałach środowisk artystycznych, począwszy od klasycznej „bohemy”, jako składnik obyczajowości odgrywał on znaczną rolę. Monika Wąs odnotowała wstrząsające wyznanie Anny Dymnej: „Gdy pracował w filmie, to mieli z nim czasem urwanie głowy, bo nagle gdzieś przepadał. Pił okropnie, na umór, i mimo że zawałał coś, to pił dalej. Już nic się nie liczyło. Potem ten ciąg się przerywał” (s. 312). Przytaczam ten fragment nie dla taniej sensacji: *ecce homo*. Trudno po latach definitywnie rozstrzygnąć, jak było naprawdę. Tym bardziej że artysta miał świadomość, iż alkohol wciąga go w kłopoty. Autorka książki nie uległa pokusie nadmiernej idealizacji swojego bohatera, kreując wewnętrznie skomplikowany, pełen rozdarcia portret.

Kolejnymi elementami mitu były pożar mieszkania Dymnych 29 października 1977 roku i niewyjaśnione do dzisiaj okoliczności nagłej śmierci artysty 12 lutego 1978 roku w trakcie remontu. Oficjalna wersja mówiła o ataku serca. Jednak ze względu na szczególną biografię Dymnego wśród bliskich i przyjaciół artysty istnieją do dzisiaj wątpliwości na ten temat, zrekonstruowane przez autorkę książki. Pewne poszlaki mogłyby bowiem wskazywać na udział w tym wydarzeniu osób trzecich. Wątpliwości budziła także niechęć odpowiednich urzędów państwowych do rozwiania tych wątpliwości.

Opowiedziana przez Monikę Wąs historia życia Wiesława Dymnego zacytowała paradoksalne koło. W czerwcu i lipcu 1976 roku artysta został wraz z wieloma przedstawicielami inteligencji polskiej internowany najpierw w Hrubieszowie, a następnie w Lipie – jednym ze wschodnich poligonów wojskowych. Odbłyło się to w ramach utajnionej do dzisiaj ogólnopolskiej akcji, przed ogłoszeniem przez władze podwyżek cen w tym samym czasie (zaowocowało to buntem robotników w Radomiu). Na przygotowywanych wcześniej listach znalazły się osoby przewidziane „do izolacji politycznej w przypadku zaistnienia zagrożenia”. Tym doświadczeniom, ważnym nie tylko dla Dymnego, au-

torka biografii poświęciła osobny rozdział, dokumentując również ważny epizod z powojennej historii Polski.

Do pewnego momentu pamięć o Dymnym była bardzo żywa. W 1981 roku w krakowskim Wydawnictwie Literackim ukazał się zbiór *Słońce wschodzi raz na dzień i inne utwory*, zawierający opowiadania, wiersze, fraszki, piosenki, scenariusze, grafiki oraz fotografie. Przypominano go chętnie w latach dziewięćdziesiątych XX i w pierwszej dekadzie XXI wieku. Dotyczyło to kolejnych rocznic jego śmierci, kiedy organizowano przeglądy filmów powstałych na podstawie scenariuszy artysty. Odbywały się przedstawienia teatralne, występy kabaretowe, koncerty.

Wydawało się w pewnym momencie, że spadek po Dymnym odziedziczy popkultura. Tak się jednak nie stało. Później to zainteresowanie przygasało. Myślę, że z wielu powodów, przede wszystkim kulturowych. Na horyzoncie pojawił się bowiem nowy odbiorca, ukształtowany już przez rzeczywistość medialną, wrażliwy przede wszystkim na bodźce takiego właśnie rodzaju, reagujący na postmodernistyczne podniety, jakże odległe od intelektualnych, wyrafinowanych, odwołujących się mimo wszystko do kultury wysokiej tekstów Dymnego. W dodatku na twórcy tym, urodzonym przed drugą wojną światową, „historia spuszczone z łańcucha”, jak pisał inny świadek epoki Jerzy Stempowski, wywarła szczególne piętno. Autorka biografii trafnie uwypukliła szczególny charakter tego aspektu losów swojego bohatera. Ale jednocześnie stworzyła nader udany „portret artysty”, człowieka minionej już epoki. Po trzydziestu dziewięciu latach od śmierci artysty, naturalną koleją rzeczy, czas ten odchodzi powoli w zapomnienie. Wiesław Dymny był jednym z jej wiarygodnych i ważnych świadków, wartych naszej pamięci.